

DIECEZJALNA PIELGRZYMKA DO KALISZA

/Kalisz, Sanktuarium św. Józefa, 2012-10-20/

Księżę Biskupie Kazimierzu
Czcigodni Bracia Kapłani, Alumni, Siostry zakonne
Ukochani w Chrystusie Panu

Mówią, że św. Józef jest cichym świętym, że na kartach Ewangelii nie znajdziemy żadnego jego słowa. Są słowa Judasza, słowa Łotra, nie ma słów Józefa.

- Czy św. Józef zawieszony jest w próżni?

- O nie! Józef był synem narodu wybranego. W jego żyłach płynęła krew Dawida i proroków. Nosił w sercu całą historię Izraela, wyjście z Egiptu i niewolę babilońską. Nosił w duszy przymierze zawarte, z Bogiem przez Abrahama, przez Mojżesza i chwalił Pana słowami psalmów wyśpiewanych przez proroka Dawida. Czerpał miłość do Boga od swoich rodziców, od pobożnych rodaków i ze słowa Biblii słuchanego w każdy szabat w synagodze. Śpiewał Bogu chwałę prostym życiem rzemieślnika, który dobrze wiedział, że to Bóg daje pogodny poranek, że to Wszechmocny spuszcza deszcz i przysparza urodzajów. To On daje życie i zabiera życie.

- Chcę o św. Józefie z wami medytować. Chciałbym namalować w waszych i w swojej duszy taki jego obraz, abyście go nie zapomnieli ani w czasie pracy w Polsce i zagranicą.

Święty Józefie! Jak wszedłeś w tajemnicę Bożych planów? Nie zapowiadali cię prorocy. Nie wspominały o tobie Pisma. O Maryi w zaraniu ludzkości mówi Bóg: „Oto panna pocznie i porodzi syna i nazwą Go imieniem Emanuel”. O tobie nie ma ani słowa. Czym zasłużyłeś sobie, by stać przy Synu Bożym, by pełnić rolę cienia Ojca?

Drogi bracie! To wy tak myślicie. Usiłujecie wprowadzić swoich bliskich na stanowiska. Z Bogiem tak nie jest. O Bogu nauczył mnie mój ojciec Jakub, niech imię jego będzie błogosławione. On moim wargom przekazał niezapomnianą modlitwę: „Pamiętaj Izraelu, Pan, Bóg twój, Bogiem jedynym jest. Będziesz miłował Pana Boga twego z całej duszy twojej”. Każdy dzień witałem tymi słowami. Każdy dzień zęgnąłem tym wezwaniem.

On moim ręką nadał sprawność. Był nauczycielem mojego rzemiosła. Kochałem drzewo, które trzymałem w dłoni. Byłem naśladowcą Pana Boga, który stworzył świat. Mnie pozwolił tworzyć. Jakaż to radość oddać komuś gotowy dom, gdzie mieszkać będą ludzie. Bóg ma dom przygotowany dla nas. Nam dał sprawność dłoni, siły, zdolności, by budować domy na ziemi.

- Nie zasłużyłem sobie niczym na wybranie. Kto pomyślałby o wybraniu. Modliłem się o przyjście Mesjasza. Wołałem z całym wierzącym narodem. Czas i miejsce wybierze sam Bóg.

Wyznam szczerze, że miałem szczęście. Spotkałem piękną Miriam. Zapadła głęboko w moje serce, w moje oczy, w moją duszę. Tęskniłem za Jej widokiem. Jej postać miała coś z modlitwy. Jej dusza promieniowała modlitwą. Modliłem się o dzień naszego ślubu. Modlitwa coraz bardziej zbliżała mnie do młodej Maryi. Bóg stawał się coraz bardziej przychylny. Spod moich ciesielskich rąk wychodziły rzeczy radosne. Kochałem wówczas cały świat. Bądź pochwalony Panie za dar drugiego człowieka, za możliwość służby przez pracę.

Kto zrozumie Boga? Kto pozna tajemnicę Jego zamysłów? Pan Bóg wkroczył w moje życie. Pan Bóg zabrał moją Miriam. Ona stała się Matką Jego jedyne Syna. Chciałem ją opuścić, bo nie zdołałem sprostać temu zadaniu. Wtedy Bóg powiedział do mnie: „Józefie, nie bój się przyjąć Maryi”. Zrozumiałem, że Maria była własnością Pana. Mnie uczynił jej opiekunem. Posłuchałem Pana. Nie straciłem Maryi i trzymałem w objęciach Mesjasza.

- Kto Boga słucha, ten niczego nie straci. Ręce rzemieślnika pracowały na chleb.

Usta rzemieślnika uczyły modlitwy Boga- Człowieka. Uczyłem Go drogi do świątyni. Uczyłem poznawania świata. Stałem się obrońcą Bożej Rodziny. Dziękuję Ci, Boże za sprawne ręce rzemieślnicze i za duszę, która potrzebuje modlitwy. Byłem cieniem ojca. Stawałem się coraz bardziej mocny, by pracować, by trwać przy Jezusie i Maryi.

Józefie nasz Patronie i Ojcie Jezusowej rodziny. Co powiesz do naszych ojców, którzy pracują? Wspominam ojca, który nauczył mnie zawodu, życia i pobożności. Mój ojciec Jakub miał czas dla swoich dzieci. Powiem wam dziś pielgrzymom, miejcie czas dla swoich dzieci. Nie oddajcie ich w ręce telewizji. Wasze dzieci wychowują obcy, czasami bezbożnicy. Na to nie pozwólcie.

Powiem wam coś więcej. Ważny jest europejski dom. Piszą o tym wszędzie. Obiecują pieniądze, dofinansowania, za darmo. Niczego nie dają nam za darmo. Tylko Bóg daje za darmo. Tylko prawdziwa miłość jest darmowa i potrafi ubogacić. Finanse nie są za darmo. Ekonomia nie jest za darmo. Ważniejszy jest ojczysty dom. Na dom ojczysty składają się nasze rodzinne domy. Najważniejszy jest rodzinny dom. Nie burzcie rodzinnego domu. Bez domu nie wychowacie dzieci. Nie pozwólcie niszczyć zdrowego domu z ojcem i matką. Macie stworzyć dom i bezpieczeństwo dla dzieci. Dom budują we dwoje ojciec z matką. Domu nie zbudują dwaj mężczyźni i dwie kobiety. Nie mówcie o wielu domach. Dom można mieć tylko jeden. Dom buduje się długo, całe życie.

- To za bardzo sielankowe. My jesteśmy uwikłani w kryzys. Przeżywamy wstrząsy polityczne. Za chlebem musimy jechać za granicę.

- Słuchaj bracie! Świat zawsze był pełen kryzysów, pełen walki, pełen niesprawiedliwości i pełen wyzysku. Z bólem serca przeżyłem narodziny Jezusa w stajni. Musiałem uciekać przed gniewem Heroda - mordercy. Byłem wygnańcem, emigrantem ze zwykłym toporem w ręku. Ręce moje pracowały na

chleb. Siłą swego serca, umysłu i taktu broniłem Jezusa i Maryję przed złymi ludźmi, bo złych ludzi nigdzie nie brakuje. Jedno ci powiem. Ani w Nazarecie, ani w Egipcie, ani w czasie długiej drogi nie zapomniałem o Bogu, o modlitwie, o dniu szabat.

- Wyjeżdżacie z kraju, gdzie dzwony w każdą niedzielę zapraszają na wspólnotową modlitwę. Za granicą nie przestają obowiązywać Boże przykazania. Tam Bóg jest też obecny. Tam też ludzie się modlą. Tam są święci, są i zbrodniarze. Tam też trzeba bronić Boga, najpierw w swojej rodzinie, potem w otoczeniu. Tam też są niedziele i świątynie zapraszają. Macie zdrowe ręce do pracy, dziękujcie Bogu. Gdy osłabną mięśnie, człowiek staje się powolniejszy, dziękujcie też Bogu.

Święty Józefie nazywają ciebie cieniem Ojca. To prawda. Bóg Ojciec chciał, by Syn Boży miał prawdziwą rodzinę. Tak sprawiedliwy Józef stał się cieniem Boga Ojca. Odtąd stoi przy Maryi i przy Jezusie jak prawdziwa głowa domu, jak prawdziwy ojciec. Kiedykolwiek zrodzi się w jego sercu wątpliwość, słyszy słowa: Józefie [...] nie bój się wziąć Maryi (Mt 1,20). Ma dom. W domu tym jest Miriam i Jezus. On wie, że jest cieniem ojca. To nie on, Józef, wybrał imię dla syna. To Bóg Ojciec zadbał o imię Syna Bożego. Józef nadaje imię Jezus Dziecięciu, którego narodzeniu towarzyszył. Józef pokochał ten cień. Chciałby zawsze chodzić w tym cieniu, bo cień ten nie przesłaniał. W tym cieniu było jasno. W tym cieniu było światło Syna Bożego.

On wie, co znaczy być cieniem Ojca. Syn Boży musi mieć dom. Tylko w domu można wyrosnąć, dojrzeć. Jezus ma Józefowy dom. Teraz Józef rozmawia z Bogiem, że już się nie boi, że chce być cieniem Ojca. Nie boi się Egiptu, ani Egipcjan. Nie boi się drogi powrotnej. Przed nim zadanie - troska o Jezusa i Maryję. Przed nim zobowiązanie. On, Józef, nie zmienia zdania przed Bogiem.

I co dalej? Józef - cień Ojca rozplątał się na kartach Ewangelii, został w cieniu Ewangelii. Poszedł jak wszyscy ludzie na spotkanie do domu Ojca.

- Czy można dać upust wyobraźni i zobaczyć jak cień Ojca spotyka Boga Ojca? Czy przy spotkaniu odprowadził go Jezus i powiedział, oto Twój cień, Ojciec - zbudował mi na ziemi dom, gdzie była czułość ludzi i miłość Boga, gdzie nie było samotności ani sieroctwa. W prawdziwym domu, bowiem nawet przechodzień staje się swoim.

- A Miriam? Pamiętała każdy moment trudny, zwiastowanie i walkę we śnie, i wdzięczność, „że się nie bał”. Potem cień rozplątał się w samym Bogu. Odtąd cień Ojca nie ma właściwości cienia. Cień zaczął promieniować, rzucać światło na samo ojcostwo.

W świetle ojcostwa św. Józefa widzę, że ojciec to ten, który potrafi pokonać lęk, to ten, który nie boi się podjąć trudu i walki. Kto boi się trudu, ten nie nadaje się do ojcostwa - nie spełnia jego roli, pozostanie na zawsze chłopcem. Może być mężczyzną, ale nie potrafi być ojcem. Ojciec nie opuszcza domu. Ojciec nie opuszcza matki. Ojciec nie opuszcza dzieci. To mężczyźni

opuszczają dzieci i żony. Ojcowie nie opuszczają. Ojcowie tworzą dom bez lęku.

W świetle ojcostwa Józefowego, ojciec jest obrońcą życia. On karmi, on chroni, on broni domu, matki i życia. Kustosz życia z Nazaretu i Egiptu daje przesłanie ojcom naszych rodzin. Polacy! Jeśli nie potraficie bronić życia, to po co was nazywają ojcami?

W cieniu Józefowego ojcostwa dostrzegam drogę do świątyni. Józef prowadził dwunastoletniego Jezusa do jerozolimskiej świątyni. Odtąd ojcowie idą z synami do świątyni, aby doświadczyć Boga Ojca. Kiedy oczy ojca skierowane są na ołtarz, oczy dziecka patrzą w tym samym kierunku. Kiedy nogi ojca kierują się do świątyni, nogi syna i córki podążają w tym samym kierunku. Kiedy ojcowie nie znają drogi do świątyni, drogi te zarastają chwastami. Popatrzcie na drogi wiodące do świątyń zachodu. Kiedy ojciec prowadzi syna lub córkę do Ojca, wówczas promieniuje Boże ojcostwo. Tak rodzą się powołania, tak rodzą się prawdziwe domy. Tak Chrystus rośnie w świecie i w Kościele.

Czy powiedziałem wiele o Józefie? Niewiele. Wróćmy do domów i nie zapomnijmy słów skierowanych do Józefa: Nie bój się. Nie bój się pracy, nie bój się krzyża, nie bój się ojcostwa, nie bój się druzgocących wydarzeń politycznych ani Katynia, ani Smoleńska. Wszystko jest w ręku Boga. Święty Józefie módl się za nami. Amen.